CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 31 STYCZEŃ Nr. 5 (196)

Wywiad z p. Prezydentem Ukr. Rep. Lud., A. Liwickim

Korzystając z pobytu za granicą jednego z członków red. „Biulet. Pol.-Ukr.” uzyskaliśmy wywiad z p. Prez. U. R. L., A. Liwickim, który poniżej zamieszczamy.

1. *Czy Pan Prezydent zechciałby łaskawie udzielić odpowiedzi na niektóre pytania interesujące redakcję „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego“?*

Bardzo chętnie, a to tym bardziej, że moim zdaniem, „Biuletyn Polsko - Ukraiński“ posiada wielkie zasługi w dziele informowania społeczeństwa o sprawach ukraińskich. Szczególnie w ostatnim roku zwróciłem uwagę na to, że „B. P.-U.” konsekwentnie propaguje nie tylko abstrakcyjne idee wyzwolenia ludów ujarzmionych, lecz i wskazuje na zaznaczający się na wschodzie proces coraz większego naprężenia przeciwieństw pomiędzy narodami ujarzmionymi i Rosją. Podział Rosji na państwa narodowe, jako zakończenie wielkiego procesu dziejowego, znajduje pełne zrozumienie na łamach „Biuletynu“. Poczytuję to za wielką zasługę redakcji, gdyż konsekwentnie podkreśla nieodzowność powstania niepodległego państwa ukraińskiego oraz głębokie zrozumienie, że leży to nie tylko w interesie Ukrainy, lecz także i Polski.

2. *Jaka jest formalno - prawna sytuacja rządu emigracyjnego URL po śmierci Symona Petlury?*

Jeśli chodzi o stronę formalno - prawną, to miarodajną jest dla całej emigracji ukraińskiej i dla całego społeczeństwa ukraińskiego uchwalona w Kijowie konstytucja URL. Według postanowień tej konstytucji premier jest jednocześnie w razie śmierci naczelnika Państwa jego następcą. Opierając się na tych postanowieniach objąłem urząd prezydenta w maju 1926 roku po tragicznej śmierci głównego atamana Symona Petlury. Lecz oprócz strony formalno-prawnej istnieje również strona moralno - polityczna, która stanowi trwałą podstawę rządu URL. Trzymamy mocno w ręku te same sztandary, z którymi wyszliśmy z Kijowa i pod którymi prowadziliśmy długotrwałą walkę z najeźdcą moskiewskim. Ulegając przemożnym siłom okupanta opuściliśmy terytorium ukraińskie w sposób zorganizowany wraz z całą armią pod tymi samymi sztandarami. Sztandary te zroszone są krwią bohaterskich synów Ukrainy, którzy oddali życie swoje za niepodległość ojczyzny. To właśnie stanowi niewzruszoną podstawę rządu URL, z której czerpie swe siły dla dalszej pracy i wiarę w ostateczne zwycięstwo.

3. *Czy Rząd URL zajmuje się sprawą ustroju w przyszłej niepodległej Ukrainie i jeśli tak, to czy w swych rozważaniach uwzględnia zmiany tam zaszłe i zachodzące nadal?*

Sprawa przyszłego ustroju niepodległego państwa ukraińskiego jest niezwykle ważna i dlatego też zagadnieniu temu rząd URL oczywiście poświęca dużo uwagi. W tych pracach należy odróżniać dwa momenty—przede wszystkim badamy i poddajemy ścisłej analizie doświadczenia polityczne i ustrojowe w przeszłości naszego narodu i naszej ojczyzny, z drugiej zaś strony obserwujemy bacznie przeobrażenia społeczne i gospodarcze zachodzące na Ukrainie pod wpływem eksperymentów sowieckiego okupanta. Do tych dwóch momentów dochodzi trzeci niemniej ważny i istotny, mianowicie: doświadczenia i przykłady narodów zachodnio - europejskich. Te trzy składowe czynniki służą nam za podstawę naszych rozważań o przyszłym ustroju niepodległej Ukrainy. Nie znaczy to bynajmniej, aby rząd URL chciał narzucić zgóry te lub inne formy ustrojowe, kierując się jednostronną sympatją do tych lub innych tendencyj ujawniających się ostatnio w formach ustrojowych

poszczególnych państw i narodów. Pierwszym i najważniejszym zadaniem jest wyzwolenie Ukrainy spod jarzma okupacji moskiewskiej. W procesie wyzwolenia wykuta będzie linia zasadnicza ustroju państwowego i społecznego przyszłego państwa ukraińskiego. Zgromadzony przez rząd URL materiał oczywiście odegra swą rolę przy rozwiązaniu tego ważnego zagadnienia.

4. *Jaka jest siła organizacyjna i liczbowa ukraińskiej emigracji politycznej z dawnej Rosji?*

Emigracja polityczna Ukrainy rozsiana jest po całym świecie. Większe lub mniejsze ośrodki emigracyjne rozrzucone są nie tylko w państwach europejskich, lecz również w Azji, Ameryce i w Północ. Afryce. Największe jednak skupienie ukr. emigr. polit. są we Francji, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i w Polsce. Nie posiadamy ścisłych liczb naszej emigracji, jednakowoż w przybliżeniu ogólna liczba emigracji politycznej wynosi około 120.000. Emigracja ta zorganizowana jest przede wszystkim w związki stanowe i odzwierciedla w swym przekroju u wszystkie warstwy i stany Ukrainy. Jest rzeczą normalną, że największą część emigracji stanowią wojskowi. Dlatego też organizacje wojskowe wykazują największą sprężystość i działalność na emigracji. Sa również organizacje inteligencji, jak np. inżynierów, organizacje kobiet, a nawet istnieje organizacja stanowa włościańska. Również są zawodowe organizacje prawników, lekarzy itp. Pod względem politycznym emigracja ukr. posiada ugrupowania polityczne i partyjne, co oczywiście nie stoi bynajmniej na przeszkodzie konsolidacji narodowej pod sztandarami URL.



Prezydent U. R. L., Liwycki z przedstawicielką najmłodszej generacji ukraińskiej, p. Kowalską z Paryża.

5. *Czy proces centralizacji i rusyfikacji w Ukrainie sowieckiej postępuje i osiąga swe cele?*

Proces centralizacji i rusyfikacji trwa właściwie od samego początku okupacji moskiewskiej na Ukrainie. Tak zwana sowiecka polityka narodowościowa albo jak ją nazywają w Sowietach leninowska polityka narodowościowa jest niczym innym, jak zbiorem głośnych frazesów celem upozorowania rzekomego internacjonalizmu władzy sowieckiej. Centralizacja nieco słabsza ze względów taktycznych w pierwszych latach okupacji stała się zupełnie jawną i cyniczną w ostatnich latach. Dość przypomnieć chociażby uchwaloną ostatnio nową konstytucję ZSSR, której postanowienia ograniczają w sposób daleko idący autonomiczne uprawnienia Ukraińskiej republiki sowieckiej przekreślając całkowicie teoretyczną nawet samodzielność tej republiki. Centralizacja ta jest wynikiem i logicznym następstwem światopoglądu komunistycznego, którego podstawą jest t. zw. planowa gospodarka w sztucznie zlepionym państwie imperialistycznym, zajmującym jedną szóstą część kuli ziemskiej. Urzeczywistnienie t.zw. „piatiletek" wymaga jak największej centralizacji. Wskutek tego wszelkie frazesy przywódców komunizmu o rozwiązaniu zagadnienia narodowościowego, a w szczególności zagadnienia ukraińskiego w Sowietach, są z gruntu fałszywe. Doktryna komunistyczna w swym założeniu jest centralistyczna i dlatego wyklucza wszelką możliwość uwzględniania interesów narodów podbitych przez Moskwę.

Oczywiście równolegle z centralizacją władze okupacyjne prowadzą rusyfikację językową. Władze okupacyjne popierają penetrację żywiołu rosyjskiego we wszystkich dziedzinach życia Ukrainy. Nieufność władz okupacyjnych do Ukraińców jest tak wielka, że ważniejsze odpowiedzialne stanowiska obsadzane są przez komunistów rosyjskich. Oczywiście ta ofensywa wywołuje poważne fermenty. Tak zwana opozycja ukr. w partii komunist. wcale nie wygasła po samobójstwie Skrypnika. Ogólnie rzecz biorąc, prowadzona przez moskiewskie władze okupacyjne rusyfikacja nie może osiągnąć swego celu pomimo brutalnych form i bezwzględnego teroru. Rusifikacja ta jedynie pogłębia przeciwieństwa polityczne i narodowe Ukrainy i Rosji. Dziś każdy widzi, że rządy sowieckie i partia komunistyczna prowadzą politykę kolonialnego wyzysku Ukrainy. Dlatego też idea wyzwolenia narodowego w miarę rujnowania wartości kulturalnych Ukrainy i niszczenia dóbr materialnych ogarnia szerokie warstwy ludności Ukrainy łącznie nawet z żywiołami najbardziej radykalnymi. Nigdy jeszcze w ciągu całego okresu okupacji moskiewskiej dążenia niepodległościowe na-

rodu ukraińskiego nie były tak silne, jak właśnie w chwili obecnej.

6. *Czy obecna sytuacja w świecie, znamionowana szeregiem konfliktów międzynarodowych, prowadzi do zaostrzenia tych konfliktów i ewentualnego wybuchu nowej wojny?*

Odpowiedź na to pytanie, co prawda fragmentaryczną, dają wydarzenia hiszpańskie. Źródło niepewności w polityce międzynarodowej leży głównie w agresywności imperializmu moskiewskiego, który przybrał formę komunizmu i pod pozorem internacjonalizmu propaguje hasła t. zw. „oswobodzenia" proletariatu w całym świecie. Ostatnio mieliśmy dwa dostatecznie przekonywujące przykłady agresywności Moskwy. Mam na myśli przemówienie Żdanowa na VIII kongresie Sowietów w Moskwie, w którym zapowiedział „wycieczkę" armii czerwonej do państw bałtyckich „celem rozszerzenia okna do Europy". Drugi przykład miał miejsce w tych dniach, a mianowicie w rocznicę śmierci Lenina 21 stycznia moskiewska „Prawda" zamieściła artykuł, w którym twierdziła, że idea rewolucji światowej w dalszym ciągu pozostaje naczelnym hasłem polityki sowieckiej. Sowiecki imperializm posługujący się pozornie internacjonalistycznymi hasłami w gruncie rzeczy jest zmodyfikowanym imperializmem dawnej carskiej Rosji. Ta carska Rosja też operowała hasłami natury abstrakcyjnej, jak np. hasłem „panslawizmu" albo szerzenia prawosławia i kultury chrześcijańskiej wśród ludów azjatyckich, zdobywając siłą oręża ogromne terytoria. Obecnie miejsce tego hasła zajęła druga abstrakcja, a mianowicie t. zw. „wyzwolenie" proletariatu. W ten sposób moskiewski mesjanizm jest źródłem, że tak powiem, psychologicznym niewygasającego niebezpieczeństwa agresji Sowietów. W długim łańcuchu sprzeczności i konfliktów międzynarodowych znamionujących obecną sytuację każdy może być źródłem przyszłej wojny. Jednakże wydaje się nam, że bezpośrednim powodem przyszłej wojny będzie nieustająca agresywność rządu moskiewskiego, ujawniająca się nieraz na tych odcinkach stosunków międzynarodowych, z którymi przynajmniej na pozór Sowiety nie mają bezpośredniej łączności.

7. *Na jakie fakty, wydarzenia i zjawiska w świecie w chwili obecnej należy zwrócić uwagę, jako na źródło przyszłych przemian i wydarzeń?*

Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie, gdyż w ostatnim czasie cały szereg wydarzeń i zjawisk zasługuje na baczną uwagę. Już wspominałem o wydarzeniach, których terenem jest Hiszpania. Mogą one być początkiem znacznych zmian w układzie sił politycznych w Europie. Nie mniejsze znaczenie ma również ujawniająca się ostatnio samodzielność polityki francuskiej, coraz bardziej wyzwalającej się z pod wpływów p. Litwinowa. Istnienie rządu Bluma we Francji okazało się bynajmniej nie identycznym z tymi oczekiwaniami, które przywiązywały do tego w swej grze międzynarodowej Sowiety. Nie można pominąć milczeniem również przezornej i trzeźwej polityki zagranicznej Polski, dążącej do stworzenia atmosfery neutralności popartej siłą własną pomiędzy przeciwieństwami t. zw. wrogów ideologicznych, o których coraz częściej mówi się w świecie. Ewolucja polityczna w Rumunii po ustąpieniu min. Titulescu również stanowi fakt doniosłej wagi. Wreszcie naprężenie panujące na kontynencie azjatyckim stanowi również wymowny fragment w stosunkach międzynarodowych. Nie można również zapomnieć o niewygasającym dążeniu Niemiec do znalezienia dla swych sił i nadmiaru ludności t. zw. „miejsca w przestrzeni". To są wszystko zjawiska i fakty, na które należy zwrócić uwagę przy ocenie sytuacji międzynarodowej i przy ustalaniu źródeł przyszłych przeobrażeń w świecie. Musimy również pamiętać i o tych niespodziankach, które mogą zaistnieć na terenie ZSSR, gdzie gromadzą się niewidoczne może dla oka obcego obserwatora siły i czynniki, które w pewnej chwili ukażą swoje oblicze i uchylą rąbek zasłony nad wielką areną starannie ukrywaną obecnie przez władców czerwonego Kremlu.

Wtedy cały świat przekona się, że prowokacyjna zmora sowiecka istniała tak długo tylko dzięki nieszczęsnej konkurencji państw „burżuazyjnych" między sobą. Chcą czy nie chcą tego wielkie potęgi, ale główną „przemianą" w bliskiej już przyszłości będzie zniknięcie Związku Sowieckiego z mapy politycznej, wyzwolenie narodów ujarzmionych oraz odrodzenie niepodległego Państwa Ukraińskiego.

*
* *

Główny ataman Andrzej Liwicki urodził się w roku 1879 na Połtawszczyźnie w starej rodzinie kozackiej. Wykształcenie średnie otrzymał w liceum Gałagana w Kijowie. Już jako student uniwersytetu kijowskiego od r. 1897 brał czynny udział w ukraińskim ruchu rewolucyjnym, jako prezes ukraińskiej hromady w Kijowie, jako członek rewolucyjnej ukraińskiej partii, potem ukraińskiej socjaldemokratycznej partii. Przez dłuższy czas stał na czele łubieńskiej organizacji partii. Jako wybitny działacz rewolucyjny był aresztowany podczas pierwszej rewolucji w r. 1905 i oddany pod sąd wojenny. Przeszło rok znajdował się w więzieniu śledczym. Po zwolnieniu zajął się adwokaturą w Charkowie, a potem został wybrany sędzią pokoju w Zołotonoszy na Połtawszczyźnie. W roku 1917 Andrzej Liwicki jest w pierwszych szeregach ukraińskiego ruchu narodowego i staje się komisarzem Połtawszczyzny, a potem przenosi się do stolicy, gdzie pracuje jako jeden z najbliższych współpracowników głównego atamana Symona Petlury, zajmując odpowiedzialne stanowisko w rządzie ukraińskim. Na początku 1919 roku Andrzej Liwicki jest ministrem sprawiedliwości U. R. L. W tymże roku udaje się do Warszawy w charakterze przewodniczącego misji dyplomatycznej. Dn. 22 kwietnia 1920 r. Andrzej Liwicki podpisał umowę z Polską, na mocy której Polska uznała niepodległość Ukrainy i wspólnie z Ukrainą rozpoczęła walkę przeciwko Moskwie. Do śmierci głównego atamana Symona Petlury Andrzej Liwicki stał na czele rządu U. R. L., jako premier. Po tragicznej śmierci Symona Petlury zgodnie z konstytucją U. R. L. Andrzej Liwicki objął urząd głównego atamana wojsk U. R. L.

Piotr Dunin-Borkowski

Blaski i cienie normalizacji

Tak zwana normalizacja stosunków polsko - ukraińskich rozpoczęła się na wiosnę r. 1935 od rozmów pomiędzy członkami ówczesnego Rządu a oficjalną reprezentacją UNDAa. Rozmowy te, według oświadczeń polityków ukraińskich, doprowadziły do przedstawienia na piśmie Rządowi ukraińskiego programu minimalnego, który spotkał się podobno z zasadniczo przychylnym stanowiskiem. W bezpośrednim wyniku pertraktacyj nastąpił pakt wyborczy pomiędzy Rządem a UNDem na platformie obowiązującej nowej ordynacji wyborczej. Kompromis ten objął tylko trzy województwa południowo - wschodnie i obustronnie został dotrzymany (z wyjątkiem jednego mandatu łemkowskiego).

Pierwszym efektem zewnętrznym owego kompromisu było odprężenie atmosfery wśród mas ukraińskich, spowodowane głównie przez złagodzenie kursu w terenie przez niższe organa władzy, które sądziły, że nastaje w polityce narodowościowej nowy okres, chociaż żadnymi okólnikami i ustawami jeszcze nieokreślony. Poza tym ludność ukraińska łączyła z pojęciem normalizacji pewne nadzieje na przyszłość, szczególnie w dziedzinie kultury i ekonomii, i dlatego dała posłuch wezwaniu UNDa i stawiła się w niektórych okolicach nawet dość licznie do aktu wyborczego. Grało tu rolę niewątpliwie pewne zmęczenie dotychczasową taktyką zasadniczej opozycji stronnictw ukraińskich i przewartościowanie wartości przez ukraińską myśl polityczną. Jeżeli chodzi o szerokie masy społeczeństwa polskiego, to choć odnoszono się do normalizacji częściowo nieufnie, zapowiedź porozumienia pomiędzy obydwu narodami przyjęta została z uczuciem ulgi.

Od ostatnich wyborów minęło przeszło półtora roku, przy czym żadne nowe fakty, które by wskazywały na zasadniczą zmianę w polityce polsko - ukraińskiej nie nastąpiły, z wyjątkiem kilku o wartości drugorzędnej. Do tych kilku ustępstw dla Ukraińców zaliczyć należy: zmianę zarządu w Domu Narodnym we Lwowie ze staroruskiego na polski, kilka okólników językowych, wzgl. rozporządzeń wewnętrznych, które zresztą w praktyce nie weszły w życie, katedra literatury ukraińskiej w uniwersytecie lwowskim itp. Poza tym wzmogła się ogromnie ilość kontaktów pomiędzy posłami ukraińskimi a starostami i władzami centralnymi, przy czym widomych rezultatów w terenie skonstatować nie można, z wyjątkiem pewnej nieznacznej ilości posad, nadanych Ukraińcom. Kontakty te zapewne pomagają Ukraińcom przy obronie ich dotychczasowego stanu posiadania. Niewątpliwie też możnaby zacytować i szereg innych drobnych ustępstw, które jednak nie należą do dziedziny ustaw.

Wspomniane kontakty — bo one właściwie jedynie pozostały z usiłowań normalizacyjnych jako kapitał ukraiński — mimo ich na ogół zupełnej niemal bezowocności, budzą niejednokrotnie silne podejrzenia w społeczeństwie polskim. Wypływa to podświadomie z obecnego faktycznego ustroju politycznego, w którym władze są równocześnie reprezentantami społeczeństwa polskiego, stojąc na czele nie tylko samorządu, lecz i wszelkich organizacyj oraz działań społecznych. Ponieważ po stronie polskiej nie ma odpowiednika do owych ukraińskich kontaktów politycznych z władzami administracyjnymi (poseł polski z okręgu tylko w wyjątkowych wypadkach przychodzi do starosty w sprawie, dotyczącej jego okręgu), w społeczeństwie polskim narastają niechęć i obawy albo wręcz legendy, że oto władze administracyjne poza plecyma społeczeństwa polskiego udzielają Ukraińcom jakichś ogromnych koncesyj kosztem polskiego stanu posiadania. W związku z tym rozlegają się na różnych zjazdach i w prasie polskiej głosy o konieczności tworzenia jednolitego frontu polskiego o ostrzu antyukraińskim, celem obrony rzekomo zagrożonego polskiego stanu posiadania. Wytwarza się sytuacja paradoksalna, że w epoce jawnej walki wszystkich bez wyjątku stronnictw ukraińskich przeciw Państwu i Rządowi Polskiemu nie było takich nastrojów panicznych w stosunku do Ukraińców, jak obecnie, gdy Ukraińcy zadeklarowali chęć współpracy i bądź co bądź dali jej dowód głosując za budżetem państwowym i w deklaracji popierającej potrzeby Armii.

Wzrastające negatywne nastroje społeczeństwa ukraińskiego w stosunku do t. zw. normalizacji polegają głównie na niespełnionych nadziejach. Nadzieje te polegały przede wszystkim na wierze w stosunkowo szybkie reaktywowanie szkolnictwa ukraińskiego w tym zakresie, jak ono za czasów austriackich istniało oraz częściowe dopuszczenie do współrządów, bodaj w dziedzinie samorządu. Nowym ogromnie drażniącym momentem jest kwestia przebudowania ustroju rolnego z tendencją po stronie polskiej ku wyeliminowaniu zeń czynnika ukraińskiego, mimo rolniczego charakteru ludności ukraińskiej. Również spodziewali się Ukraińcy cofnięcia w erze normalizacji młodych stosunkowo przednormalizacyjnych prób na Łemkowszczyźnie i Huculszczyźnie. Z osobna z problemem łemkowskim łączy się kwestia Starorusinów, których Ukraińcy uważają za swą sprawę wewnętrzną. Ponieważ Ukraińcy sądzą, że polsko - ukraińskie porozumienie powinno opierać się — jako na szerokiej płaszczyźnie — na wspólnym nastawieniu antyrosyjskim, równoczesne popieranie w jakiejkolwiek formie Starorusinów przez stronę polską wydaje się im być zaprzeczeniem owej zasadniczej tezy.

Obecnie stan faktyczny jest taki, że obydwa społeczeństwa są z „normalizacji" niezadowolone. Nie umniejsza to znaczenia faktu, że sama pierwsza próba porozumienia polsko - ukraińskiego, która uzyskała charakter oficjalny, jest wydarzeniem doniosłym i sankcją podobnych usiłowań na przyszłość, o ile by niniejsza próba się nie udała. Winę obecnego niezadowalniającego stanu rzeczy ponoszą niezawodnie *wszystkie* strony: sfery oficjalne, które może zbytnio ociągały się z podaniem społeczeństwu pol-

skiemu i ukraińskiemu jakichkolwiek jasnych i szczerych decyzyj czy to w formie obowiązujących oświadczeń, czy ustaw; społeczeństwo polskie, które nadal niestety zbytnio ulega czynnikowi uczuciowemu, a nie rozumowo - politycznemu, mając horyzonty zacieśnione wyłącznie walką z Ukraińcami, jak za czasów austriackich. Wreszcie winą przywódców ukraińskich jest ograniczenie się wyłącznie do kontaktów z czynnikami rządowymi i zupełne zlekceważenie odcinka społeczeństwa polskiego, miejscowego, które niezawodnie musi być czynnikiem współpracującym przy trwałym ułożeniu stosunków pomiędzy obydwu narodami. Stwierdzić stanowczo należy, że miejscowe społeczeństwo polskie nie składa się wyłącznie z jednostek i kół wrogo nastawionych wobec każdej normalizacji stosunków narodowościowych, lecz że zainteresowanie zagadnieniem normalizacyjnym w sensie pozytywnym istnieje w licznych kołach bardzo silnie. Świadczą o tym chociażby liczne kontakty informacyjne czy towarzyskie w różnych ośrodkach kraju, stojące niestety poza obrębem oficjalnych obecnych usiłowań.

Nie przesądzając rezultatu obecnych usiłowań normalizacyjnych i życząc im jak najlepszych sukcesów, można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że nawet w razie rozbicia się obecnej akcji normalizacyjnej świadomość konieczności współżycia obydwu narodowości jest już tak głęboka, że stałego nawrotu do dawnej bezpłodnej walki nie będzie. Idea porozumienia polsko - ukraińskiego nie jest nowa: można ją wyczytać zarówno w dziełach i w działalności Marszałka Piłsudskiego, jak też w kilkakrotnych późniejszych konkretnych usiłowaniach, pochodzących z bardzo rozmaitych obozów politycznych. Idea ta posiada zanadto trwałe podstawy rozumowe, aby zbyt pesymistycznie oceniać sytuację.

Włodzimierz Bączkowski

Sprawa ukraińska w świetle obrony państwa

II.

ZAŁOŻENIA.

Sprawa ukraińska, rozpatrywana w świetle obrony państwa, z pominięciem innych jej aspektów, na skutek swego położenia fizycznego z obu stron Zbrucza — stanowi fragment zagadnienia stosunków polsko-moskiewskich. Stwierdzenie, iż konflikt polsko - moskiewski jest nieunikniony, przesądza w sensie pozytywnym rozpatrywanie tego zagadnienia w świetle obronnym (i jego wariantu zaczepnego). Stwierdzenie i przyjęcie za punkt wyjścia *bliskiego w czasie* wybuchu tego konfliktu — determinuje w zupełności zagadnienie rozwiązania sprawy ukraińskiej w Polsce i wyklucza jakąkolwiek dwutorowość w polskiej polityce ukraińskiej.

Oczywiście nie potrzeba dodawać, że ewentualne przyjęcie za punkt wyjścia pacyfistycznej tezy „wieczystego przymierza“ polsko - moskiewskiego rozszerzałoby możliwości rozwiązywania kwestii ukraińskiej i otwierałoby szerokie pole dla dyskusji.

Wychodzę z założenia a) niemożności uniknięcia konfliktu zbrojnego Polski z Rosją, b) bardzo bliskiego w czasie wybuchu tego konfliktu. Pięć, dziesięć, a nawet piętnaście lat — są granicami, w których konflikt ten dojrzeje w zupełności i organicznie.

Założenia te poddamy gruntowniejszym rozważaniom.

ISTOTA STOSUNKÓW POLSKO-MOSKIEWSKICH.

Historia stosunków polsko - moskiewskich „płynęła łożyskiem wojen“. Od chwili wyzwolenia się Moskwy spod jarzma tatarskiego w XV wieku toczy Polska z Rosją *nieustanne walki.* Na piętnaście pokoleń polskich okresu przedrozbiorowych stosunków polsko - moskiewskich stoczyła Polska szesnaście *wielkich* wojen z Moskwą, nie licząc drobnych utarczek i ostrych walk dyplomatycznych. Powodem tych wojen były kresy ruskie (białoruskie i ukraińskie), których posiadanie stanowiło dla Rosji czołowy punkt myśli zjednoczenia wszystkich „Rusów“ w jednym państwie. Potęgowały ten moment sprawy wyznaniowe; konflikt cywilizacyjno - kulturalny wschodnio - zachodni leżał u fundamentów tych walk Polski i Moskwy, walk, mających na celu zdobycie za wszelką cenę, jak się zdawało, kulturalnie przejściowych terenów Białej, Czerwonej i „Małej“ Rusi.[1])

Okres stuletniej niewoli również zaznaczył się szeregiem konspiracyj i powstań antyrosyjskich. Zakończył się on odzyskaniem niepodległości i jej utrzymaniem w wojnie 1920 roku dzięki tezie antyrosyjskiej polityki Józefa Piłsudskiego, umożliwiającej stworzenie embrionów państwotwórczej idei polskiej w oparciu o materialne i duchowe wartości państw zachodnich. Antyrosyjska i na wojenną nutę nastrojona teza dziejów polsko - moskiewskich znalazła swe potwierdzenie i po roku 1920, w dobie łamania przez Rosję wszelkich norm, t. zw. zgodnego współżycia sąsiadów. Działo się to nawet wówczas, gdy u steru rządów polskich stali bynajmniej nie wojowniczo wobec Rosji nastawieni antagoniści polityczni piłsudczyków.

Dzieje K. P. P., K. P. Z. U., K. P. Z. B., sprawy typu Bagińskiego i Wieczorkiewicza, to są fakty zdradzające istotę zamiarów Moskwy wobec Polski, nie wywołane w istocie akcją antyrosyjską Polski, państwa średniej wielkości, obezwładnionego w dobie Rapalla, nie mogącego zagrażać największemu „jednolitemu“ państwu świata — Rosji.

[1]) Polsce w walce o kresy wschodnie nie chodziło bynajmniej o zadowolenie próżności wielkomocarstwowej. Stan posiadania Polski na Wschodzie po unii z Litwą stał się fundamentem zwycięstwa 1410 roku. Dalsze utrzymanie tego stanu posiadania, to gwarancja oparcia się naporowi niemczyzny i tym samym ostania się na widowni dziejów. Polska może być albo państwem potężnym, albo wogóle nie będzie miała warunków bytu niepodległego pomiędzy Niemcami a Rosją.

Potwierdzenie dziejowego i nieuniknionego ani w przeszłości, ani w przyszłości konfliktu polsko - moskiewskiego znajdziemy również, obserwując fakty świadczące o organicznym charakterze zaborczości rosyjskiej. Analiza tablicy rozwoju terytorialnego Rosji wykluczy tu wszelką dyskusję na temat „okoliczności łagodzących“. Rozwój terytorialny Rosji nie załamany ani w dobie moskiewskich Rurykowiczów, ani w okresie „Smuty“, nie został wstrzymany za panowania pierwszych Romanowych, ani złagodzony w okresie oświecenia moskiewskiego następców Piotra I. Ten rozwój terytorialny został podjęty na nowo przez politykę bolszewizmu, anektującego wyzwolone i zorganizowane państwowo terytoria Gruzji, Ukrainy i inne oraz podbijającego Mongolię Zewnętrzną.

Powierzchnia Księstwa Moskiewskiego stanowiła

w roku	**wiorst kw.**
1425	400.000
1613	8.580.000
1645	12.375.000
1725	15.510.000
1761	17.600.000
1825	20.185.000
1888	22.000.000
1914	23.000.000

Powierzchnia *de facto* włączonej w granice Z. S. S. R. Mongolii Zewnętrznej stanowi około 1.000.000 km kw. powierzchni.

Zaborczy charakter Moskali jest w istocie zupełnie naturalny i zrozumiały. Wypływa z ekstensywnej (jałowej na skutek ubóstwa gleby rdzennej Moskiewszczyzny oraz Syberii, pasterskiej i koczowniczej), treści cywilizacji moskiewskiej i uwypukli się w fakcie północnego charakteru centrum geograficznego Rosji, *położonego na północny wschód od miasta Turuchańska nad Jenisiejem.* Horda moskiewska, parta z północy na południe i zachód brakiem cieplika słonecznego, wykształcona w twardej szkole państwotwórczej Mongoło - Tatarów, panujących przez trzy wieki nad Moskwą, widzi w idei zaborów najtańszy środek ratunku przed fizycznym wyniszczeniem i sprowadzeniem do poziomu narodów północy, takich jak Zyrianie lub syberyjscy Tunguzi i Buriaci.

Zrozumienie tej zaborczej istoty państwowości rosyjskiej znajdziemy nawet u historyków kultury rosyjskiej. P. N. Milukow w swych „Oczerkach po istorii russkoj kultury“ (T. III, cz. I, str. 92) pisze: „Gdyby zapytać tych kniaziów (moskiewskich) co poczną, gdy będą wolni (od Mongoło - Tatarów), napewno nie byliby w stanie rozwinąć innego programu, oprócz tego dawnego, tradycyjnego, który stał się instynktem: jeszcze więcej zabiegać i zbierać, oszukiwać i gwałtów czynić, z jedynym celem zdobycia jak największej władzy i jak największej ilości pieniędzy.“ Inny badacz Rosji, historiozof Wsiewołod Iwanow, stwierdza bez ogródek: „...Podbój był dla nas (Moskali) zawsze odpowiednikiem siły państwowej.“ („My“. Charbin. 1925). Nie mniej ciekawe są wynurzenia generała Kuropatkina, który w dzienniku swym oblicza, że w ciągu ostatnich dwustu lat Rosja toczyła wojny w ciągu 128 lat, w tej liczbie w imię rozszerzenia granic — 101 lat, obronnych wojen — 4,5 lat.

Wczucie się w ofensywny charakter bolszewizmu rosyjskiego podnoszącego do drugiej potęgi odziedziczoną ideę dawnej Moskwy — „drugiego Rzymu“, oddaje w nasze ręce klucz organicznej zaborczości sfinksa moskiewskiego. Ten klucz nie będzie budził w nas najmniejszych wątpliwości, jeśli uprzytomnimy sobie specjalnie przytłumiony przez liczne agentury moskiewskie w Polsce fakt obsadzenia naszej granicy wschodniej przez blisko milionową armię sowiecką, nastawioną na wojnę zaczepną na terytorium polskim. (Kawaleria, lotnictwo i specjalnie oraz masowo szkolona piechota do zrzucania z samolotów na spadochronach, tanki.) *Wysiedlenie z pasa pogranicznego* (niekiedy rozciągniętego na 200 km) *około 300.000 Polaków na Syberię i w głąb kraju dopełnia obrazu.* W świetle powyższych rozważań i faktów należy określić wszelkie wątpliwości co do przyszłości stosunków polsko-moskiewskich i ich charakteru wojennego, jako zjawiska natury bardzo podejrzanej, wynikającej albo ze skrajnej naiwności politycznej, tchórzostwa wobec prawdy, bądź ze świadomej akcji, zmierzającej do uśpienia czujności polskiej. [2])

Analiza obecnej sytuacji międzynarodowej, znamionowanej wybuchami coraz większej ilości konfliktów zbrojnych, które w każdej chwili mogą przeistoczyć się w już otwartą wojnę światową, nie pozostawia również miejsca na dyskusję co do kwestii *co lepiej: być gotowym na rychły wybuch wojny czy też naiwnie wierząc w pokój, działać wbrew postulatom zwycięskiej walki.*

PERSPEKTYWY WALKI POLSKO-MOSKIEWSKIEJ.

Zakładając i uzasadniając nieunikniony charakter rychłego konfliktu Polski z Moskwą, zastanowić się musimy nad perspektywami tej walki i warunkami naszego zwycięstwa. Gdy studiujemy mapę Polski i Moskwy, rzuca się nam w oczy kolosalna dysproporcja w stanie posiadania elementów obronnych obu państw. Z jednej strony, mamy państwo obejmujące ponad 21 milionów km^2 powierzchni, z drugiej — skromne 388 000 km kw.; 160 milionów ludności Moskwy pięciokrotnie przewyższa ludność naszego państwa; naturalnym i nie wymagającym obrony granicom północnym i południowym Rosji Polska może przeciwstawić zupełnie otwarty charakter swych głównych granic, wyjąwszy stosunkowo najmniej zagrożony górzysty odcinek południowy. Niewyczerpane źródła surowcowe Rosji, jej nieosiągalny trójkąt bezpieczeństwa nad Uralem — z drugiej strony szczupłe źródła surowcowe, położone przy tym nad granicami, zagrożenie każdej piędzi ziemi polskiej przez lotnictwo wrogów. Rosja wreszcie posiada dwóch mistrzów w rzemiośle wojennym. Są to marszałek „Przestrzeń“ i generał „Mróz“. Ich geniusz pokonał boga wojny Napoleona, jak oprze się każdej inwazji pół-malajów, Japończyków [3]) i przy pierwszym lepszym zbiegu okoliczności odeprze inwazję całego Zachodu. [4]) Wszelka aneksja znaczniejszej części terytorium Rosji przemienić się może w klęskę zwycięzców, tak jak wzięcie Moskwy przez Napoleona było zapowiedzią wizyty Kozaków hr. Płatowa nad Sekwaną, a zajęcie Kijowa w 1920 roku było faktem związanym z bolszewikami pod Warszawą.

Pomimo jednak tych czarnych barw nakreślonego obrazu, sytuacja może nie być wcale nie tylko beznadziejna, ale nawet groźna. Rosja oderwana od gruntu swej mocy staje się kolosem „na glinianych nogach“ i rodzajem przedpotopowych olbrzymów, bezsilnych i niezdolnych do żadnej walki. Tą piętą achillesową kolosu rosyjskiego jest bardzo łatwa możność

---

[2]) Najlepszą z dotychczasowych publikacyj na temat groźby zbrojeń sowieckich jest usłużnie wobec Sowietów przemilczana broszura Ryszarda Wragi p. t. „Sowiety grożą Europie“. Warszawa, 1935.

[3]) Piszący te słowa przypomina sobie obrazki z czasów okupacji przez Japończyków części Zabajkalia w 1918 roku. W czasie zimy olbrzymi procent Japończyków chorował na bronchit. Warty japońskie były zmieniane co pół godziny. Wartownicy robili wrażenie olbrzymich kukieł, zrobionych z futer, z maskami z białej merli i waty na nosach, rzekomo chroniących od mrozu i zaziębienia.

[4]) Uprzytomnić sobie należy, że północno - europejskie państwa, a przede wszystkim dziedziczny wróg Rosji — Szwecja (i Norwegia), zdolne zaatakować Rosję od północy i stworzyć front państw północnych, od czasów Karola XII wpada w coraz większe filisterstwo, pacyfizm i dzisiaj stanowi dekadencko - neutralny czynnik polityczny wobec Rosji, pozostawiając Finlandię na pastwę ryzykownych gierek politycznych.

zaatakowania go od wewnątrz i podcięcia jego mocy życiodajnej.

Słabe miejsca Rosji odszukamy analizując narastanie mocy obronnej współczesnej Rosji. Ujrzymy tu, że kroczy ona dwoma torami: wzmocnienia się przemysłowo - wojennego oraz centralistyczno - narodowościowego. Pierwsze uzewnętrzniło się w haśle bolszewizmu, określonego jako socjalizm plus elektryfikacja i jest realizowane w drodze pięciolatek, drugie zrodziło t. zw. leninowską politykę narodowościową, zmierzającą do wytworzenia jednolitego „narodu sowieckiego". W świetle analizy historycznych klęsk Moskwy 1905 i 1914-17 l. l. zaobserwujemy w bolszewizmie zupełnie konkretny i państwotwórczy plan zaradzenia głównym źródłom tych klęsk, to znaczy zacofaniu technicznemu i przemysłowemu Rosji carskiej oraz rozprzężeniu Rosji, wywołanemu odśrodkowymi tendencjami krajów i narodów rozległego i wielojęzycznego imperium sowieckiego.[5])

Ta analiza otwiera nam drogę wyjścia. Wskazując na źródło wzmocnienia techniczno - przemysłowego, *którego rozwój jest faktem i którego nie sposób ani cofnąć, ani zniweczyć, odsłania inne źródło mocy rosyjskiej, tym razem płynne, wymagające stałej konserwacji — źródło potęgi ludnościowej.*

Stwierdzony przez sowiecką statystykę fakt 47% nierosyjskiej ludności Związku Sowieckiego, rozpatrywany na tle powszechnego w Europie XIX wieku, a na wschodzie Europy i w Rosji XX w. — renesansu narodowościowego, narzuca mimo woli spojrzenie na zagadnienie narodowościowe Z. S. S. R., jako na piętę achillesową kolosu moskiewskiego.[6])

Nie jest to odkrycie rzeczy nowej, niepewnej, wymagającej potwierdzenia. Problemy te były aktualne już przed wojną światową, po wojnie zaś doskonale zdała sobie rację z wagi tych problemów szkoła centralistów rosyjskich Lenina, idąca na wielką grę taktyczną uwzględniania *części* postulatów autonomistycznych narodów Z. S. S. R., wywołanych przemożnym naciskiem renesansowym tych narodów. Zarówno przemiany formalno - ustrojowe, jak i fakty zachodzące na terenie stosunków narodowościowych w Z. S. S. R. wskazują, że w odróżnieniu od odcinka gospodarczego sprawy narodowościowe *są bardziej skomplikowane i mniej rokują nadziei na zdobycze centralistyczne polityki moskiewskiej.*[7]) Czynią one z Rosji dzisiejszej państwo, które albo już jest, albo w każdej chwili może się stać rodzajem powojennego „imperium ze strzępków" („łoskutnaja impieria"), albo rodzajem (gospodarczo co prawda prężnego) nowego „chorego z nad Bosforu".

Pamiętając o fakcie rozmieszczenia Ukraińców (Białorusinów, jak również szeregu innych narodów ZSSR) po obu stronach kordonu sowieckiego i w odniesieniu do Ukraińców (i Białorusinów) o znamiennym fakcie renesansu polityki rosyjskiej z XV-XVIII w.—*przyjdziemy do zasadniczego w naszych rozważaniach wniosku, że w idącej rozgrywce zbrojnej i jawnej, a nawet tylko politycznej i ukrytej, zwycięży to państwo, które będzie miało po swej stronie fermenty odśrodkowe i regeneracyjne głównych ludów Z. S. S. R. i ludność niepolską kresów wschodnich Rzeczypospolitej.* Jeżeli Sowiety zdołają podporządkować rosyjskiej idei państwowej odśrodkowe tendencje narodów nierosyjskich Z. S. S. R. oraz pociągną na lep zjednoczenia się „pod wspólnym dachem" Ukraińców (i Białorusinów) w Polsce, zwycięstwo będzie po ich stronie i sile natarcia 160-milionowego państwa trudno będzie się przeciwstawić nie tylko Polsce, ale i całej zjednoczonej Europie. Jeśli natomiast do Polski i jej naturalnych sojuszników będą należały nadzieje polityczne i racje obronne oraz przyszłościowe Ukraińców (oraz Białorusinów), a wraz z nimi „legenda Polski" pociągnie ku niej najbardziej dojrzałe politycznie elementy narodów nierosyjskich Z. S. S. R., wówczas zwycięstwo łatwo może stać się udziałem Polski, nawet nie popartej przez jej przyjaciół politycznych.

IDEA WYPRAWY KIJOWSKIEJ.

Na tle tego zasadniczego wniosku sprawa ukraińska, umiejscowiona fizycznie pomiędzy Polską a Moskwą, nabiera specjalnego naświetlenia, które w warunkach idącej rozgrywki zbrojnej determinuje rozpatrywanie tego zagadnienia jedynie w świetle obrony państwa, wyłącza wszelkie inne punkty widzenia na tę sprawę i we wnioskach zasadniczych wyklucza istnienie walki polsko - ukraińskiej. *Pacyfikacja stosunków polsko - ukraińskich — to kategoryczny nakaz racji polskiej, dyktowanej stworzeniem warunków dla zwycięstwa polskiego w nieuniknionej walce z Rosją.* Położenie więc, siła potencjalna i wyraźnie rozpoczęty proces regeneracyjny ludu ukraińskiego determinuje w aspekcie walki polsko - moskiewskiej naszą politykę ukraińską w sensie, który polityka obozu, *szukającego utopijnej zgody z Rosją,* najniesłuszniej i demagogicznie określa mianem ukrainofilskiej. *Ta polityka daje możność mniej lub więcej bezpiecznego oparcia się naszego na kresach i pograniczu oraz pozwala rozwinąć plany defensywne w ofensywne, otwierając drogę do powiązania polskiej racji polityczno - obronnej z racjami przyszłościowymi Ukraińców naddnieprzańskich.* (To samo dotyczy Białorusinów.)

Ta atoli polityka zmierzająca za wszelką nawet cenę do unormowania stosunków polsko - ukraińskich stać się winna jedynie zaczątkiem bardzo wszechstronnego planu normalizacji współegzystencji obu narodów na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Celem, który winien jej przyświecać, będzie cel obronno - militarny, *który określimy mianem likwidacji wewnętrznego frontu polsko - ukraińskiego i przeniesieniem zaangażowanej w tej walce energii na front zewnętrzny, polsko - rosyjski. Wszystkie wysiłki w naszej polityce kresowej winny iść w tym kierunku, aby w idącej walce nad Europą wschodnią zawisła potęga zespolonego ramienia dwu największych, poza Wielkorusami, narodów tej części świata — polskiego i ukraińskiego.*

Tak pojęta i w tym kierunku zmierzająca nasza polityka kresowa i ukraińska nie jest niczym innym, jak właściwym zinterpretowaniem myśli Józefa Piłsudskiego: „W wojnie nowoczesnej wracamy nieledwie do prawdy pospolitego ruszenia, do prawdy plemion dzikich, które wykopawszy siekiery i włócznie ze ścieżki pokoju, szły powszechnym tłumem na wojnę. *Wtedy stosunek tego, co was otacza, do wojska jest rzeczą tak ważną i wielką dla powodzenia, dla zdobycia szacunku nieprzyjaciela, że pierwszy krok wojenny nie od czego innego zależy, jak od moralności społeczeństwa w stosunku do żołnierzy."* (Styczeń, 1926. Podkr. Red.)

Wcielenie tej myśli w czyn polityczny będzie najlepszym środkiem dla znalezienia wspólnego języka politycznego z Ukraińcami, którego brak w 1920 roku przyprawił nas o niepowodzenie. Mówimy to pamiętając, że innego wyjścia dla nas, jak klęska lub zwycięstwo — nie ma. Perspektywa ostatniej wielkiej wojny jest tu również bardzo pouczająca i wymowna. Wielka wojna światowa zaczęła się, jako wojna racyj ekspansywno - państwowych i przerodziła się w wojnę

---

[5]) Oficjalna w warunkach sowieckich publikacja — „Małaja Sowieckaja Enciklopiedia" z 1930 r. podaje 53% Rosjan w Z. S. S. R. Reszta przypada na nierosyjskie narodowości Sowietów. Ukraińców w Z. S. S. R. encyklopedia nalicza 31 milionów, Białorusinów — 4 7 milionów. Tom VIII str. 363.

[6]) Por. art. O. H. Boczkowskiego w NN 3 — 6 „Myśli Polskiej" p. t. „Świat zdąża do nacjokracji".

[7]) Por. art. J. Naumenki p. t. „Ukraina Sowiecka". „Wschód". N 3 (19).

narodów. W swym ostatecznym rezultacie wyprowadziła ona na arenę dziejów szereg nowych państw. Nowa wojna światowa tak samo w końcowym etapie obali wszelkie słabsze i zewnętrzne powiązania oraz systemy koniunkturalne, *pozostawiając w pełnej, a nawet wzmocnionej sile wiązadła narodowej jedności.* I tylko skupiska narodowe, gwarantujące sobie wzajemne poszanowanie swych aspiracyj, staną się zwycięzcami i zdruzgocą tych, którzy zdradzą chęć podboju obcych terytoriów, a tym samym odepchną wszystkich od siebie. (d. c. n.)

VARIA

19-ta rocznica ogłoszenia niepodległości Ukrainy w prasie niemieckiej

„*Völkischer Beobachter*“ z dn. 23.I. r. b. na czołowym miejscu zamieszcza dłuższy artykuł z okazji 19 rocznicy ogłoszenia niepodległości Ukrainy.

Pismo donosi, iż dn. 22.I. r. b. w Paryżu, Londynie, Pradze i innych centrach europejskich odbyły się uroczyste zebrania ukraińskich kół politycznych poświęcone uczczeniu 19 rocznicy ogłoszenia niepodległości Ukrainy. Na czele tej akcji stanęły ukraińskie koła wojskowe z siedzibą w Paryżu, które ustawicznie dążą do wyzwolenia Wielkiej Ukrainy spod czerwonego jarzma. Owe koła za następcę pierwszego kierownika państwa ukraińskiego, Symona Petlury, uważają prezydenta Liwickiego, który za stałą siedzibę obrał Szwajcarię.

Następnie „Völkischer Beobachter“ podaje krótki zarys dziejów powstania niepodległej Ukrainy, charakteryzując wysiłki wyzwoleńcze 40-milionowego narodu wespół z innymi narodami przez Rosję uciemiężonymi. Akt niepodległościowy, proklamowany jako uniwersał Ukraińskiej Rady Centralnej w Kijowie, zrywał całkowicie z Moskwą.

Rząd bolszewicki Lenina — czytamy dalej — głoszący hasło „samookreślenia się narodów aż do oderwania się od Rosji włącznie“, początkowo uznał niezależność Ukrainy. Jednakże rynki i bogactwa ukraińskie nie mogły nie pociągać bolszewików rosyjskich, więc wkrótce zawrzała wojna między Moskwą i Ukrainą. Na czele armii moskiewskiej stanął dzisiejszy konsul generalny w Barcelonie, Antonow, który dla upozorowania walki wewnętrznej przybrał nazwisko Owsiejenko.

O gwałcie zadanym Ukrainie przez bolszewików świadczą sami ciemiężcy. Petrowskij, prezes centr. kom. wykonawczego na Ukrainie sow., w swej depeszy hołdowniczej do Kalinina, z okazji 17 kongresu sowietów republik sowieckich, dziękuje Republice Rosyjskiej za przysłanie na Ukrainę armii rosyjskiej, dzięki czemu bolszewizm w tym kraju został wprowadzony!

Pomimo ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła Ukraina w pierwszych miesiącach swego bytu niepodległego, w początku r. 1918, układem w Brześciu, została ona uznana *de jure* przez Niemcy, Austrię, Węgry, Bułgarię i Turcję. A jeszcze przedtem niepodległość Ukrainy została uznana *de facto* przez rządy Francji, Anglii i Italii. W r. 1918 niepodległość Ukrainy została też uznana przez rząd polski. W ten sposób niepodległe państwo ukraińskie zostało uznane przez liczne państwa świata. Ostatnim posłem ukraińskim w Berlinie był obecny profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Roman Smal - Stocki, który prowadził rozległą działalność w dziedzinie kulturalnego zbliżenia Niemiec i Ukrainy. Walka w ZSSR o niepodległość Ukrainy trwa. Głośne są walki partyzanckie, które trwają do dziś, sprawiając wiele kłopotów zaborcom. W samej Partii Komunistycznej tkwią prądy opozycyjne, powstające na tle niezadowolenia z powodu eksploatowania Ukrainy przez Moskwę. Przed dwoma laty została wykryta rozległa organizacja antymoskiewska w Charkowie. Do tej organizacji należał komisarz Skrypnyk, który popełnił samobójstwo nie chcąc podpisać aktu skruchy. Walka o wyzwolenie narodowe Ukrainy — kończy pismo — trwa ciągle i ogarnia miliony chłopów, którzy w stalinowskiej kolektywizacji utracili swe mienie.

Znamienny ten artykuł w oficjalnym organie berlińskim zdaje się świadczyć o załamaniu się wpływów b. hetmana P. Skoropadskiego i jego... przeciwwagi — E. Konowalca.

Memoriał „Prometeusza“

(złożony w dn. 20.I.1937 r.)

DO JEGO EKSCELENCJI SEKRETARZA LIGI NARODÓW.

Na porządku dziennym bieżącej Rady Ligi Narodów znajduje się również i zagrażające pokojowi Europy położenie w Hiszpanii.

Szeroko udokumentowany materiał fotograficzny niezbicie dowodzi, że ZSSR jest stroną wojującą na terenach Hiszpanii, gdyż wysyła tam swoich oficerów i żołnierzy, tanki, karabiny maszynowe, samoloty i amunicję.

Liga Narodów Ujarzmionych przez Moskwę (Azerbejdżan, Don, Gruzja, Idel-Ural, Ingria, Karelia, Komi, Krym, Kubań, Północny Kaukaz, Turkiestan i Ukraina) uważa za swój obowiązek zwrócić się z prośbą do Rady Ligi Narodów, żeby zechciała wojny w Hiszpanii nie traktować tylko formalnie, lecz żeby przeanalizowała te fakty historyczne, które poprzedziły w Hiszpanii zbrojne wystąpienie komunistycznej Moskwy, zgodnie z jej ideą rewolucji światowej.

Analiza historyczna wypadków w Hiszpanii, gdzie w ciągu długich lat nieprzerwanie pracowali agenci Kominternu, wyjaśnia dobitnie, że wojna w Hiszpanii ma swoje źródło w niezałatwionym problemacie Europy Wschodniej. Istotą tego problematu jest podbicie i zbrojna okupacja przez Moskwę komunistyczną naszych narodów i ich terytoriów.

Na to istotne źródło wypadków hiszpańskich mamy zaszczyt zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji i przypomnieć Radzie Ligi Narodów okrutny los naszych narodów pod jarzmem komunistycznej Moskwy.

Mianowicie: natychmiast po powstaniu Ligi Narodów nasze narody były pierwsze, które po skorzystaniu z prawa samostanowienia i po ogłoszeniu niepodległości swoich państw, powitały jak najgoręcej proklamację paktu Ligi Narodów o panowaniu prawa w stosunkach między narodami zamiast przemocy. Nasze narody były też pierwsze, które uwierzyły w proklamowane przez Ligę Narodów hasło powszechnego rozbrojenia i pierwsze, które starały się te ideały zrealizować.

W pakt Ligi Narodów, w hasła rozbrojenia, sprawiedliwości i pokoju nie uwierzyła ówczesna komunistyczna Moskwa, wyśmiewając Ligę Narodów, jako ostatnią twierdzę reakcji i burżuazji, która wkrótce skapituluje przed zwycięską rewolucją światową pod przewodem Kominternu.

Pierwszymi ofiarami tej walki Moskwy przeciwko Lidze Narodów stały się nasze narody. Pomimo wyraźnego uznania przez komunistyczną Moskwę Państwa Ukraińskiego, Gruzińskiego, Azerbejdżańskiego, Północnego Kaukazu i t. d., te państwa zostały napadnięte przez Moskwę bez wypowiedzenia wojny. Dokumenty tych wydarzeń na Wschodzie, którymi Moskwa komunistyczna wypowiedziała wojnę zbrojną Lidze Narodów, są w posiadaniu Sekretariatu.

Pomimo apelów o pomoc do Ligi Narodów przed gwałtem komunistycznym, pomimo apelów do opinii publicznej i jej sumienia — nasze narody żadnej pomocy nie otrzymały.

Ta bierność umożliwiła komunistycznej Moskwie zbrojną okupację naszych narodów i ich terytoriów i dała jej podstawę ekonomiczną dla realizacji swych dążeń do rewolucji światowej. A mianowicie: na Ukrainie rabuje Moskwa zboże, cukier i węgiel, na Kaukazie naftę, mangan, w Karelii — las, w Turkiestanie — bawełnę, a na bogactwach Idel-Uralu buduje cały swój przemysł wojskowy.

Rabując i wykorzystując cudze bogactwa naturalne Moskwa komunistyczna już 17 lat niepokoi cały świat swą propagandą komunistyczną i nie daje mu przyjść do równowagi i pokoju.

Wypadki hiszpańskie są tylko ostatnim ogniwem w nieprzerwanej działalności Moskwy, dążącej do światowej rewolucji komunistycznej.

Biorąc to wszystko pod uwagę oświadczamy uroczyście, że korzenie wypadków hiszpańskich tkwią w niewoli naszych narodów i że jeżeli Liga Narodów zagadnienia Wschodu Europy nie rozwiąże, to następnymi ofiarami Moskwy będą Państwa Nadbałtyckie, o których wspominał A. Żdanow, sekretarz CK WKP (b) na VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Sowietów dnia 29.XI.1936.

Liga „Prometeusz” oświadcza uroczyście, że jest tylko jedna droga do uspokojenia świata i Europy, a mianowicie: natychmiastowe postawienie na porządek dzienny Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów sprawy ujarzmionych przez Moskwę narodów i jej rozwiązanie zgodnie ze sprawiedliwością i duchem paktu. Liga Narodów jest w posiadaniu bardzo cennego oświadczenia przedstawiciela ZSSR, Litwinowa - Wałacha, podczas XIV Sesji Ligi Narodów, gdy on podczas dyskusji nad plebiscytem w Saarze oświadczył: „z wielką satysfakcją możemy dziś skonstatować sukces zastosowania prawa narodów do samookreślenia, które jest jedną z podstawowych zasad polityki międzynarodowej mego rządu.“ Liga Narodów ma więc pełne prawo, a dla interesów pokoju nawet obowiązek, zażądać od rządu ZSSR, który obecnie jest członkiem Ligi Narodów, zastosowania tej podstawowej zasady do naszych narodów i przez ewakuację swoich sił zbrojnych z naszych terytoriów umożliwienia międzynarodowym siłom wojskowym, pod egidą Ligi Narodów, zorganizowania plebiscytu na wzór Saary.

Z VIII Nadzwycz. Zjazdu Sowietów

Wśród wielu przemówień na VIII wszechzwiązkowym nadzwyczajnym zjeździe Sowietów na uwagę zasługują dwie bardzo charakterystyczne mowy, mianowicie mowy dwóch dygnitarzy Z. S. S. R. typu „pełniących obowiązki”. Są to: 1) pełniący obowiązki reprezentanta U. S. S. R., p. Lubczenko, którego największą wartością jest bodaj posiadanie nazwiska kończącego się na „enko” i 2) pełniący obowiązki reprezentanta dyplomacji Z. S. S. R., jako najzupełniej przyzwoitego państwa, dążącego jedynie do „współżycia odmiennych ustrojów”. Nie omylimy się, jeżeli powiemy, że i w tym wypadku największą wartością p. Litwinowa są jego zdolności, przede wszystkim związane z rasą i pochodzeniem.

Otóż p. Lubczenko, mężczyzna — sądząc z fotografii — rzeczywiście bardzo majestatyczny (mimo pewnych trudności aprowizacyjnych w reprezentowanym przez niego kraju), zbudował swe przemówienie na niezręcznym żonglowaniu sprzecznymi, zdawałoby się, pojęciami: „nasz wielki n a r ó d sowiecki”, względnie „cała nasza wspólna bezgraniczna ojczyzna”, a „naród u k r a i ń s k i naszej Ukrainy Sowieckiej”, względnie „n a r o d y Związku Sowieckiego, w tej liczbie t a k ż e ukraiński”.

W dwóch sąsiadujących z sobą zdaniach w mowie p. Lubczenki czytamy o „n a r o d z i e sowieckim, j e d y n y m i j e d n o l i t y m” i o „w s z y s t k i c h narodach Związku Sowieckiego”... (str.24, P. P. Lubczenko „Stalinskaja konstitucija i sowietskaja Ukraina”. Partizdat CK WKP(b), 1936). Widocznie, w kojarzeniu tych sprzecznych jak na burżuazyjną logikę pojęć polega cała tajemnica słynnego leninowskiego rozwiązywania spraw narodowych w Z. S. S. R.

P. Lubczenko, ma się rozumieć, jest zachwycony „konstytucją stalinowską” nie tylko w imieniu reprezentowanej przezeń „Ukrainy”, lecz i... całego świata:

> Każdy pracujący w tych państwach, gdzie jeszcze panuje kapitał, przedstawiciele narodów uciemiężonych mogą przeczytać w konstytucji tow. Stalina o tym, jaka świetlana przyszłość ich czeka. Albowiem tow. Stalin powiedział: „to, cośmy urzeczywistnili w Z. S. S. R., może być urzeczywistnione i w innych krajach” (oklaski).
>
> (P. P. Lubczenko — Riecz’ na Czriezwycz. VIII Wsies. Sjezdie Sow., str. 4).

Na tym cytacie można by i poprzestać, gdyby tow. Lubczenko nazbyt szczegółowo nie analizował przymierza wojskowego polsko-ukraińskiego z 1920 r. oraz gdyby nie poświęcił całego rozdziału „druzgocącemu” porównywaniu „dwóch państw — Ukrainy Sowieckiej i kapitalistycznej Polski” (op. cit. str. 15).

Rzecz jasna, że przymierze z 1920 r. było

> ...wyprawą panów polskich na Ukrainę Sowiecką... według ugody nacjonalistów ukraińskich, którzy przyznali Polsce granice z 1772 r. t. zn. że nie tylko oddawali w jarzmo panów polskich Galicję, lecz i większą część Prawobrzeża... z restytucją polskich majątków na Ukrainie i mienia polskich fabrykantów.
>
> (Op. cit. str. 8).

Wobec powyższego —

> naprawdę niezależna suwerenna Ukraina, prawdziwa państwowość ukraińska, mogła się zrodzić i zrodziła wyłącznie jako republika Sowiecka (oklaski). Tak, towarzysze, Ukraina Sowiecka, jako państwo niezależne i wolne, zrodziła się dzięki wielkiej partii bolszewików, partii Lenina — Stalina (oklaski).
>
> (op. cit. str. 9).

Obraz współczesnej Polski nakreślił p. Lubczenko na podstawie „Pamiętników chłopów”. Ponadto, p. Lubczenko, dając swój makabryczny obraz rzeczywistości polskiej, z ubolewaniem przytacza najbardziej, jego zdaniem, tragiczny fakt tej rzeczywistości, mianowicie, że w nowej konstytucji Rzplitej zostało usunięte słowo „naród”...

Do wiadomości p. p. narodowców krajowych podajemy, że słowo „naród” w Z. S. S. R. i w umyśle p. Lubczenki, znaczy zupełnie coś innego, niż na łamach „Myśli Narodowej”.

„Obrona prawosławia czy kolejna prowokacja bolszewicka?“

Pod tym sensacyjnym tytułem ukazała się broszura prof. W. Zaikina, demaskująca kulisy lwowskich prawosławnych moskalofilów.

P. W. Zaikin osiedliwszy się we Lwowie wziął czynny udział w tamtejszym życiu prawosławnym, m.in. podjął się redagowania organu prawosławnych „Woskresienije". Miał to być organ religijny. Jednakże matadorzy moskalofilów za wszelką cenę pragnęli go wyzyskać dla „halicko-russkich" celów politycznych, czyli moskwofilskich i antyukraińskich. Doprowadziło to do konfliktu w łonie kolegium redakcyjnego, do którego należał W. Zaikin i w końcu prof. W. Zaikin ustąpił z redakcji „Woskresienija". Wobec rozsiewania nieprawdziwych wiadomości o przyczynie wystąpienia W. Zaikina z redakcji „Woskresienija", p. Zaikin wydał broszurę, gdzie kreśli przyczyny swego ustąpienia.

Jak się okazuje, W. Zaikin redagował „Woskresienije" w antybolszewickim duchu, tymczasem część moskwofilów zażądała od niego, aby „zaprzestał kampanii antybolszewickiej na łamach „Woskresienija", motywując to żądanie w ten sposób:

„My ruscy haliczanie nie mamy już nietolerancyjnego stosunku do bolszewików, przecie obecnie tam zachodzą duże przemiany, rośnie uczucie narodowe, Rosja sowiecka staje się narodową"...

„Okazało się następnie, że te poglądy podzielają i niektórzy z czołowych członków Bractwa" (prawosławnego we Lwowie — Red.).

O swojej rozbieżności zdań z wydawcami lwowskiego prawosławnego „Woskresienija" co do stosunku do bolszewizmu W. Zaikin zakomunikował jednemu z członków prawosławnego konsystorza duchownego w Warszawie oraz redakcji organu metropolii prawosławnej „Słowo", które ukazuje się w Warszawie.

„Niestety — pisze p. Zaikin: z Warszawy do chwili obecnej jeszcze nie nadesłano żadnych istotnych zarządzeń w celu likwidacji sowietofilskich, antyukraińskich i inn. niestosownych i niedopuszczalnych szowinistycznych tendencyj we lwowskim życiu cerkiewnym".

Tymczasem cały szereg faktów, zdaniem W. Zaikina potwierdza istnienie tych sowietofilskich tendencyj w obozie moskwofilów lwowskich. Fakty te istotnie są rewelacyjne. Oto odpowiedzialny redaktor „Woskresienija", członek prawosławnego dozoru cerkiewnego we Lwowie, A. Jaśkow, w październiku ub. roku wznowił wydawnictwo gazetki „Nasze Słowo", wybitnie sowietofilskiego organu, który sławi Woroszyłowa, „jako przedstawiciela i mężnego obrońcę narodowych interesów Rosji", który dał „ostrą i dobrą odpowiedź wodzowi narodu niemieckiego, A. Hitlerowi", itd.

Jeszcze bardziej rewelacyjny jest fakt, że akcję tę popiera archimandryta prawosławny we Lwowie, Beniamin, oko i ucho metrop. Dionizego na terenie 3 województw południowo - wschodnich.

„Fakt, że A. I. Jaśkow jest jednocześnie odpowiedzialnym redaktorem prawosławnego „Woskresienija" i bolszewizującego „Naszego Słowa", wywołał zdziwienie wielu osób. Jednak archimandryta Beniamin nie tylko nie uważał za możliwe wydalić Jaśkowa z red. „Woskresienija" i dozoru cerkiewnego Bractwa, lecz przeciwnie — wysunął go na stanowisko kierownika prawosławnego życia cerkiewnego we Lwowie".

Dalsze rewelacje W. Zaikina są tego samego rodzaju. Autor broszurki nie jest gołosłowny, na dowód swych twierdzeń skrupulatnie cytuje źródła i podaje daty.

W ten oto sposób przypadkowo, z powodu prywatnego konfliktu, wyłazi szydło z worka. Ludofrontowe wskazania kominternu trafiły na podatny grunt lwowski, znajdując adherentów w prawosławno - cerkiewnych kołach Lwowa.

Z prasy polskiej

O inwestycje na Kresach. Prasa zamieszcza komunikat PAT'a o interwencji posłów kresowych na rzecz planów inwestycyjnych na Kresach Wschodnich.

„Przedstawiciele parlamentarnych grup regionalnych 5 województw wschodnich złożyli rządowi memoriał, w którym wskazują na stan upośledzenia gospodarczego kresów wschodnich i podnoszą konieczność zapobieżenia pogłębiania się tego stanu na przyszłość. Aby ziemie wschodnie mogły odegrać swą rolę w rozwoju ogólnym gospodarstwa polskiego, muszą otrzymać poważny zastrzyk kapitału, który pozwoli na uruchomienie inwestycyj kluczowych, które z kolei pociągnąć mogą za sobą inwestycje pochodne. Dlatego przedstawiciele regionalnych grup parlamentarnych ziem wschodnich uważają za niezbędne uwzględnienie potrzeb tych ziem w opracowanym planie inwestycyjnym. Przedłożony przez wspomnianych posłów plan przewiduje inwestycje kolejowe, budowę dróg bitych, melioracje, usprawnienie zbytu artykułów rolnych, rzemiosło, inwestycje samorządowe, wydatki na podniesienie szkolnictwa i t. p. dołączone do memoriału zestawienia przewidują na ten cel w ciągu okresu trwania planu łączną sumę 544.435.000 zł., w czym inwestycje kolejowe wyniosłyby 161.040.000 zł.

Zdecydowane potępienie politykującego księdza. Na całym Wołyniu stało się głośnym kazanie ks. Tokarzewskiego podczas pogrzebu posterunkowego P.P. w Kowlu, ś. p. J. Marczewskiego, który zginął z rąk bandyty. Ks. Tokarzewski, przesiąknięty ideologią endecką, wobec zebranych przedstawicieli władz państwowych, delegacyj organizacyj polskich i ukraińskich, morderstwo ś. p. Marczewskiego przypisał Ukraińcom, przy czym w niesłychanie ostry sposób zaatakował politykę rządową na Wołyniu. Dla charakterystyki chorobliwej mentalności części polskiego społeczeństwa na Kresach Wschodnich przytaczamy to kazanie (za „Wołyniem"):

„Większej nad tę miłość żaden nie ma, aby kto duszę swoją położył za przyjacioły swoje". (Św. Jan, 15.13). Żałobni słuchacze! Jako sługa Kościoła i Polski, kiedy staję u tej trumny dzielnego i wiernego syna Matki Ojczyzny, nie znajduję bardziej odpowiednich słów dla zaczęcia mego przemówienia, nad przytoczone na początku. Tak. Bo On, ś. p. Józef oddał życie swoje za przyjacioły swoje, za sprawę Matki swej wiecznej — Ojczyzny — Polski.

Rozminąłby się ze swoim powołaniem, znieważyłbym krew wytoczoną z tego bohatera, gdybym poprzestał na szablonowym panegiryku pogrzebowym, chwaląc, zupełnie słusznie, pamięć Jego, jako wyjątkowo dzielnego syna Ojczyzny. Wiemy wszyscy, że padł z ręki terorysty ukraińskiego, który już dziewięć ofiar miał na swym sumieniu. Wiemy, że dlatego został zamordowany, że był wiernym sługą Polski, a jeśli tak, to słusznym będzie wobec Boga i świątyni zastanowić się nad tym, o czym szersze warstwy społeczeństwa polskiego tu w Kowlu wiedzieć muszą — cóż ta Polska złego im tu na Wołyniu zrobiła, iż mordują wiernych Jej synów? Kiedy krwią najlepszych synów swoich Wołyń został znowu powrócony pod rządy polskie, lud miejscowy prawosławny nie wiedział i nie rozumiał, jakiej jest narodowości. Zapytany o to odpowiadał „my tutejsi".

„I oto za polskie pieniądze, nie raz kosztem honoru i interesów polskich, miejscowego chłopa prawosławnego nauczono, przekonano, wbrew nieraz jego woli, wmówiono w niego, iż: 1) jest Ukraińcem, 2) nauczono śpiewać „Szcze ne wmerła Ukraina", o której dowiedział się od Polaków, 3) dzieciom polskim kazano uczyć się ich mowy, 4) stworzono im własną ukraińską cerkiew, 5) teatr ukraiński, 6) pisma ukraińskie, 7) kluby — „Ridni Chaty". 8) W.U.O. — polityczną organizację".

„Cóż więcej im miała dać władza polska na Wołyniu. Im, obywatelom polskim, na polskim Wołyniu, krwią polską Polsce zwróconym?

Hojną ręką siano, tu na Wołyniu, ziarna ducha narodowego ukraińskiego, o którym oni dotąd pojęcia nie mieli. Tak. Siano ziarna ducha ukraińskiego. I nie od dziś zbiera się żniwa. Oto przed nami leży piękny snop czystej polskiej pszenicy, zwalony sierpem dzikiej, płatnej nienawiści, zwalony na gnojowisko eksperymentów"...

„Czy po modlitwie za jego duszę wróciwszy z kościoła znowu mamy iść tymi samymi drogami? Nie moja to sprawa. Obowiązek mój kapłana katolickiego, polskiego, pełnego bólu i upokorzenia dumy narodowej, daje mi prawo tylko mówić. I mówić muszę. Bo jeżeli milczałbym w tej chwili, On wstałby z trumny i przemówił, albo z kropli krwi Jego mogłoby zrodzić się morze krwi. Sumienie każe mi w tej chwili nie rozbudzać uczuć pomsty, ale uwagę waszą skierować w inną stronę".

„Prośmy Boga w modlitwie kornej, by ta krew męczennika obowiązku stała się nasieniem nie krwawej pomsty, ale otrzeźwienia dla zbyt już długo trwających eksperymentów, by użyźniła wzrost ducha polskiego i katolickiego na Wołyniu".

„Wołyń" z dnia 24.I. b. r. w art. p. t. „Bogiem a prawdą" słusznie stwierdza:

„Kazanie miało wszelkie cechy podburzającej mowy politycznej, której szkodliwość pogłębia sama świętość Domu Bożego, majestat śmierci oraz suknia kapłańska. Mowa ta, obrażająca poczucie sprawiedliwości i godności ludzkiej, stała się czynnikiem, anarchizującym życie społeczne na Wołyniu, i przyniosła dużą szkodę Państwu, a zbudowaną została na osobistych poglądach mówcy, wymagających sprostowania.

Niesprawiedliwe i krzywdzące jest przerzucanie na ukraińską ludność Wołynia odpowiedzialności za śmierć posterunkowego, zastrzelonego przez bandytę, z którego ręki padło uprzednio dziewięciu Ukraińców".

W dalszym ciągu „Wołyń" słusznie pisze:

„Nie jest prawdą, że „przed objęciem Wołynia przez władze polskie, miejscowy lud prawosławny nie wiedział, jakiej jest narodowości".

Nie jest prawdą — ani to, że „za polskie pieniądze nauczono i przekonano miejscowego chłopa prawosławnego, wbrew jego woli, że jest Ukraińcem", ani to, że go nauczono śpiewać: „Szcze ne wmerła Ukraina" ani też to, że się „o Ukrainie od Polaków dowiedział".

Nie jest prawdą, że „za pieniądze polskie stworzono cerkiew ukraińską na Wołyniu", cerkiew bowiem prawosławna istnieje na Wołyniu od bardzo dawna i ma tu swoje historyczne tradycje, jej zaś zależność od Moskwy datuje się dopiero od pierwszego rozbioru Polski, a t. zw. „ukrainizacja" cerkwi jest naturalnym dążeniem ludności ukraińskiej do odmoskwiczenia cerkwi i wyrazem pragnienia powrotu do świątyń własnej mowy ojczystej. To naturalne pragnienie ukraińskiej ludności Wołynia uznał też kościół katolicki i poucza swoich wiernych obrządku wschodniego właśnie w języku ukraińskim, co łatwo sprawdzić w każdej cerkwi unickiej, nawet w Kowlu, przy ul. Budowlanej.

Nie jest prawdą, jakoby za pieniądze polskie stworzono teatr ukraiński, pisma ukraińskie, ridne chaty i polityczną organizację W. U. O., wszystkie te bowiem organizacje, mieszczące się całkowicie w ramach konstytucji i ustaw polskich, powstały staraniem i pracą społeczeństwa ukraińskiego, a jako legalne i lojalne wobec Państwa mają narówni z innymi prawo do pomocy ze strony Państwa, które pobiera podatki od wszystkich obywateli, w tem i od Ukraińców.

Wszystkie pozostałe insunuacje ks. Tokarzewskiego, zawierające gołosłowne twierdzenia, że „oni" (Ukraińcy) na coś „patrzą z zachwytem" albo się z czegoś „śmieją szatańsko", jakoteż końcowy ustęp tego swoistego „kazania", obliczony wyraźnie na zaognienie wzajemnych stosunków pomiędzy obywatelami naszego Państwa, różniącymi się narodowością, wiarą i mową, nie nadają się do rzeczowych sprostowań, nie są bowiem rzeczowe i muszą być policzone na karb politycznego ferworu mówcy. Są tym nie mniej boleśnie krzywdzące dla ukraińskiej ludności Wołynia, a dla Państwa wielce szkodliwe".

Wytykając dalej błędy ks. Tokarzewskiego, „Wołyń" komunikuje:

„W tym stanie rzeczy, wobec zrozumiałego rozgoryczenia ludności ukraińskiej, sponiewieranej przy trumnie ofiary obcego teroru, którego sama jest obiektem, wobec zgorszenia uczciwej opinii polskiej, przedstawienie tego smutnego zajścia najwyższej miejscowe władzy kościelnej było jak najbardziej wskazane. Toteż należy się głęboka wdzięczność J. E. ks. Biskupowi Szelążkowi, że zechciał udzielić posłuchania posłom i senatorom — Polakom i Ukraińcom — którzy, udając się razem na audiencję, zaznaczyli swoją w tej sprawie jednomyślność i wspólną troskę o zgodne współżycie obu miejscowych grup narodowych. Wiemy od uczestników audiencji u ks. Biskupa, że byli przyjęci bardzo łaskawie i wzruszeni głębokim ujęciem przezeń sprawy".

Po wypadku w Kowlu „Wołyń" powstrzymywał się od rozgłaszania niemiłej i szkodliwej sprawy. Zareagował dopiero po głośnych alarmach pism endeckich „Warsz. Dz. Narodowego" i inn., które oczywiście na swój sposób cały incydent ujęły.

„Wołyń" przy sposobności odpiera niesłuszne ataki endeckie rzeczowymi argumentami. Przytaczając odpowiednie artykuły Konstytucji, „Wołyń" pisze:

„Te artykuły są najbardziej aktualne właśnie na Wołyniu, gdzie Ukraińcy, będący w skali państwowej mniejszością narodową, stanowią zwartą większość i korzystają w miarę własnych możności z uprawnień odnośnych artykułów konstytucji polskiej: „pielęgnują swoją mowę i właściwości narodowe" i „wykonywują przepisy swojej religii", co wywołuje w pewnej kategorii polaków zgorszenie, oburzenie i powoduje biadania nad rzekomem upośledzeniem ludności polskiej na Wołyniu, biadania i wyrzekania, oparte na nieznajomości istotnego stanu rzeczy, bądź też wysnute ze świadomego fałszowania tego stanu.

Jak wygląda rzekome uprzywilejowanie ludności ukraińskiej na Wołyniu? Skonfrontujemy ten zarzut na dwóch najważniejszych odcinkach życia każdego narodu — społecznym i religijnym — z faktami, które bierzemy w tym wypadku rozmyślnie z powiatu kowelskiego.

Jest w starostwie kowelskim, jak i w każdym starostwie, jawny i dostępny dla stron rejestr stowarzyszeń. W tym rejestrze, w szeregu 399 zapisanych stowarzyszeń znajdujemy 11 stowarzyszeń ukraińskich. Czy to jest dowód uprzywilejowania ludności ukraińskiej? Na to pytanie każdy uczciwy człowiek potrafi uczciwie odpowiedzieć.

Na 95 etatowych i filialnych cerkwi prawosławnych w pow. kowelskim, liturgia w języku ukraińskim jest odprawiana w 7 cerkwiach, w pozostałych — językiem liturgicznym jest język cerkiewno-słowiański, kazania zaś są wygłaszane po ukraińsku. Czy to jest zjawisko, uprawniające do publicznego twierdzenia o uprzywilejowaniu języka ukraińskiego w cerkwi? I na to pytanie pozostawiamy uczciwą odpowiedź uczciwym ludziom".

W sprawie ofiar składanych na rzecz porządku publicznego „Wołyń" pisze:

„Sprawie zespolenia z Państwem ludność ukraińska Wołynia, a zwłaszcza ludność pow. kowelskiego, najtrudniejszego — dla wspomnianych wyżej warunków lokalnych, — składa liczne ofiary. Byłoby nieuczciwością i niesprawiedliwością negowanie tych ofiar. Oto one:

W czasie ostatniego strajku rolnego, zorganizowanego

przez agentów kominternu, a polegającego na zatrzymywaniu dostaw do miasta produktów rolnych, zniszczone zostały przez bojówki komunistyczne gospodarstwa 24 rolników. Na liście poszkodowanych, obejmującej tylko wypadki stwierdzone i niewątpliwe, są trzy polskie nazwiska. Pozostali — Ukraińcy.

A oto druga lista, o wiele tragiczniejsza — lista ofiar, poległych w walce o ład i porządek publiczny w pow. kowelskim z rąk terorystów komunistycznych w latach 1933 — 1936. W tej liczbie nazwiska Polaków stanowią ok. 10%, pozostałe 90%, to Ukraińcy, z których dwaj odznaczeni po śmierci Krzyżami Zasługi.

Takie jest wymowne świadectwo krwi, wspólnie przelanej dla dobra powszechnego, świadectwo aktywnego udziału w zespalaniu się z Państwem ludności ukraińskiej, zbeszczeszczonej publicznie z ambony kościelnej. A przecie przed tą ofiarą krwi każdy uczciwy człowiek winien stanąć na baczność albo ze czcią pochylić czoło"...

Powoływanie się prasy endeckiej na to, że ks. Tokarzewski był ongiś kapelanem Marszałka Józefa Piłsudskiego, „Wołyń" odpiera wyciągiem ze znanej mowy ś. p. Marszałka, wygłoszonej w Równym dn. 9 stycznia 1920 r. o uczciwości w polityce kresowej. Zdecydowane i mężne swe stanowisko „Wołyń" kończy następującą uwagą:

„Z drogi, tym nakazem wytkniętej (nakazem ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego — Red.), nie zdołają nas zepchnąć żadne wypady ludzi, zatrutych duchem moskiewskim.

Dla nas polityką kresową, z ducha polską, pozostanie nazawsze „polityką uczciwą".

Przegląd prasy ukraińskiej

Sensacyjne oskarżenie. „Diło" z dnia 24.I. b. r. w art. p. t. „Komunistyczne przedsięwzięcia na Łemkowszczyźnie" stwierdza duży wzrost wpływów komunistycznych na Łemkowszczyźnie. Za przyczynę tego zjawiska „Diło" uważa — prawosławie (?!), które „stworzyło odpowiednie podłoże dla prądów komunistycznych. na Łemkowszczyźnie, gdyż nie zaspokoiło duchowych potrzeb i aspiracji Łemków" następnie akcję prasy moskwofilskiej „Zemla i Wola" i „Nasze Słowo".

Komun. Partia Polski zasypuje wsie łemkowskie swoimi ulotkami.

Najbardziej sensacyjnie brzmi oskarżenie „Diła" pod adresem Administratora apostolskiego:

„Administrator apostolski na wymienione poczynania komunistyczne należycie nie reaguje. Widać to chociażby z tego, że obecny Administrator apostolski nie tylko że nie ogłosił listu pastreskiego Metropolity Andrzeja (Szeptyckiego) przeciwko komunizmowi, lecz nawet własnego listu w tej sprawie nie wydał. Nie widzimy też żadnych poważnych kroków ku likwidacji prawosławia, które u nas jest krzewicielem komunizmu".

„Taka „konsolidacja" jest marna"! W świątecznym numerze „Diła" ukazał się dłuższy artykuł nawołujący do konsolidacji narodowej. W nr. 3 „Bat'kiwszczyny" daje na to odpowiedź „prowidnyk" FNE, D. Palijiw, w art. „O konsolidację".

„Diło", pisze D. Palijiw — przedtem miało magiczny wyraz „normalizacja" i uważało UNDO. za samowystarczalne. Obecnie stwierdziło „chaos" i wymyśliło nowe słówko „konsolidacja".

„W ten oto sposób UNDO przesiadło się na nowego konika, w nadziei, że przywróci on mu dobrą opinię i zaufanie społeczeństwa".

Według „Diła" — twierdzi D. Palijiw — konsolidacja oznaczać będzie zmowę istniejących organizacyj politycznych na wspólnej platformie, czyli i nadal miałoby istnieć 8 czy 9 sztabów partyjnych i programów".

„Marna jest taka „konsolidacja" — woła D. Palijiw. „Nie zmowa partyj, lecz ich likwidacja! Nie międzypartyjna rada, lecz jedno kierownictwo narodowe. Oto jest droga do konsolidacji prawdziwej".

Groźba pod adresem laików. „Wistnyk" gr.-kat. diecezji stanisławowskiej (Nr. I-III za 1937 r.) przynosi zarządzenie ks. biskupa Chomyszyna w sprawie postępowania duchowieństwa w walce laików przeciwko stowarzyszeniu „Skała".

Czytelnicy nasi wiedzą już, że „Skała" została zorganizowana na wzór T-wa „Proswita" i ma na celu przestrzeganie przez członków przepisów i wskazań duchowieństwa gr.-katolickiego. T-wo. z woli ks. biskupa stanisławowskiego zaczęło zakładać czytelnie w podległej mu diecezji. Przeciwko tworzeniu równoległej do zasłużonej „Proswity" instytucji powstała jawna opozycja świeckich, nieraz bardzo gwałtowna, nawet i wśród części duchowieństwa zarządzenia ks. biskupa co do „Skały" nie spotykały się z uznaniem.

Ks. biskup Chomyszyn przeprowadza jednak swe postanowienia nieugięcie. Oto ostatnio znowu przypomina podległemu klerowi obowiązek zakładania czytelń parafialnych, wskazując na niewybredną agitację świeckich „panów" przeciwko T-wa „Skała". Obecnie biskup głosi:

„Jeżeli „nasi panowie patrioci" i instytucje nie zaprzestaną swojej destrukcyjnej roboty przeciwko T-wu „Skala" i czytelni parafialnych „Skały", to każę wszystkim podległym mi księżom wycofać się ze wszystkich instytucyj świeckich i zabronię im brania udziału we wszystkich imprezach i obchodach świeckich".

Nagroda literacka za 1936 r. Jury konkursu literackiego T-wa literatów im. Iw. Franki we Lwowie ogłosiło już swoją uchwałę. Jak i w roku ubiegłym — w tym roku też nie przyznano nikomu I-ej nagrody literackiej. Drugą nagrodę przyznano Natalii Korołewij z Pragi Czeskiej, a III-ą J. Łypi — z Warszawy.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*